

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

CENA PRENUMERATY: w Łodzi z odnoś-
niem do domu i na prowincji rocznie Mk. 27, pół-
rocznie Mk. 13,50, kwartalnie Mk. 6,75, mie-
secznie Mk. 2,25. Zaczepionem kwartalnie Mk. 7,50

Czwartek, 28 marca 1918 r.

CENA OGŁOSZEŃ: Na stronie 1-jej w tekście
mk. 1,75 f. za wiersz pol. jedno-linowy. Nekro-
logja i Reklamy 75 f. za wiersz pol. Ogłoszenia
zwyczaj. 50 f. za wiersz pol. Drobiazgi 7 f. za wiersz

Składajcie ofiary na szkoty na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Żydzi w prasie.

I.

W miarę postępu techniki i sztuki drukarskiej, prasa periodyczna zaczęła nabierać coraz poważniejszego znaczenia, aż wreszcie stała się potęgą, którą nazwano siódmym morderstwem świata. Wpływa ona bowiem w sposób nader skuteczny na irabianie opinii publicznej. Naturalnie zależy to w wysokim stopniu od poczytności danego organu prasy, od sposobu jego prowadzenia, a przede wszystkim od obfitości źródłowych materiałów, doniesień i informacji, ilustrujących chwilę bieżącą we wszystkich dziedzinach zbiorowego życia społeczeństw ludzkich, na całym obszarze globu ziemskiego.

Pewnikiem jest, nieulegającym zaprzeczeniu, że stały czytelnik danego dziennika przyswaja sobie w sposób dla siebie niedostrzegalny jego idee, poglądy, tendencje, myśli jego myślimi i dąży do wytkniętych przez niego celów. Dlatego też rządy, stronnictwa polityczne, grupy narodowe i społeczne krajów ucywilizowanych starają się mieć własne dobrze redagowane organy prasy, by przy ich pomocy popularyzować swoje idee, tendencje i zamierzenia z możliwie jak najpomyślniejszym rezultatem. Nawet wybitni mężowie polityczni wszelkich krajów i państw starają się posiadać własne organy prasy całkowicie od nich zależne lub co najmniej pozostające pod ich wpływem.

Rządy, oprócz własnych urzędowych organów, posiadają jeszcze pod swym wpływem całą plejadę organów, tak zwanych półurzędowych, wydawanych przez osoby lub przedsiębiorstwa prywatne, bądź to subsydiowane przez rząd, bądź też niezarządzane przez niego i poparciem. Niezależnie od tego, usiłują one wpływać w ten, czy ów sposób, na prasę tak zwaną niezależną, by na jej łamach pomieścić artykuły, popularyzujące jakąś, szczególnie w danej chwili ważną, dla państwa, ideę lub zamierzenie, dla tem szerszego jej spopularyzowania.

To olbrzymie znaczenie prasy periodycznej doskonale pojęli Żydzi. Oddawna też usiłują zagarnąć w swoje ręce prasę periodyczną, by służyła wyłącznie ich interesom, a przynajmniej nie budziła czujności społeczeństw, zagrożonych zalewem żydowskim. W dobie obecnej największe, najpoczytniejsze i najbardziej popularne organy prasy francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, włoskiej i wielu innych narodów są albo w rękach Żydów, lub też pod wpływem żydowskim, bez względu na jej przekonania lub światopoglądy na sprawy polityczne, narodowościowe, gospodarcze i socjologiczno-społeczne. Żydzi bowiem w każdym obozie chcą mieć swoich

ludzi, by urabiali opinię publiczną na ich korzyść, — a przynajmniej nie szkodzili jej przez ujawnianie wrogich dla społeczeństw chrześcijańskich, szkodliwych dla ich moralnego, fizycznego zdrowia, dla ich dobrobytu machinacji żydowskich.

Trzeba przyznać, że ruchliwy ten, sprytny i przebiegły lud semicki wydał i wciąż wydaje cały zastęp zdolnych publicystów i dziennikarzy, umiających, jak to mówią, z podziemi wydość najtrudniejszą do zdobycia informację, w lot pochwytać najciekawszą w chwili obecnej wiadomość i puścić ją w obieg, zręcznie zaprawioną sosem, odpowiadającym interesom żydowskim danej chwili. Czyni to dzienniki, redagowane lub obsługiwane przez Żydów, niezwykle ruchliwymi a tem samem i poczytnymi. Zalew żydowski nie ominął i prasy polskiej. W czasach zaś ostatnich takie żydoszczące organy periodycznej prasy polskiej znacznie wzrosły na sile. Datuje się to szczególnie od roku 1905, od daty zniesienia w Rosji cenzury prewencyjnej. Przedtem bowiem prasa polska w zaborze rosyjskim była tak bardzo ograniczona przez cenzuralne szykany, że jej wpływ na społeczeństwo polskie był zbyt nikły, by Żydzi mieli szczególny interes pochwylenia jej w swoje ręce. Skoro jednakże po zniesieniu cenzury prewencyjnej ramy działalności prasy polskiej znacznie się rozszerzyły, a tem samem i wpływy jej wzrosły, zarożło się w redakcjach organów polskich zaboru rosyjskiego od redaktorów i współpracowników Żydów lub co najmniej żydofilów. W innych dzielnicach polskich Żydzi oddawna już wdzierali się do prasy powoli, ale stale zajmując w niej, coraz wybitniejsze postępniki. Dziś mnóstwo wydawnictw polskich albo znajduje się już całkowicie w rękach Żydów, lub też ulega przeważnemu ich wpływowi. Utrudnia to w wysokim stopniu walkę z zalewem żydowskim, najbardziej i najniebezpieczniej zagrożającemu Polsce.

Przeważnym wpływem żydostwa na prasę polską zawdzięczamy i naszą dzisiejszą dezorientację polityczną, tudzież ów rozłam, jaki ujawnił się w społeczeństwie naszym w historycznej, a tak doniosłej dla naszej przyszłości narodowej, dobie. Żydzi wiedzą dobrze, że solidarni i zespoleni w zwarte szeregi, spojone jedną zbiorową myślą narodową — będziemy zbyt silni, by nas można złamać i narzucić nam ich wrogi polskiemu charakterowi naszego kraju uroszczenia. Pracowali zatem i pracują gorliwie, by do podobnej konsolidacji naszych stronnictw i grup politycznych nie dopuścić. W tym celu nader umiejętnie i zręcznie posługują się prasą polską. Aby to stwierdzić, trzeba umieć czytać artykuły publicystyczne Żydów lub żydofilów, przez Żydów inspirowane, umieć domyśleć się ich treść, tendencje, zwłaszcza w artykułach prasy, tak zwanej po-

stępowej, z zabarwieniem socjalnym, najliczniej opanowanej przez Żydów.

Bardzo, niestety, nieliczne jeszcze, ale śmiało wypowiadające walkę zalewowi żydowskemu organy prasy, zwanej antysemitką, chociaż w istocie rzeczy jest ona tylko szczere narodowa, pełnią niezwykle ciężką, lecz wielce dla Ojczyzny pożyteczną służbę, budząc czujność narodu naszego, wobec grożącego mu niechybnie zatopienia go przez zalew żydowski, o ile w porę nie rozpocznie samoobrony we wszystkich dziedzinach swego życia zbiorowego, gdzie jeno zalew żydowski poczynił już szczyrby. Aby jednak organy tej prasy mogły spełnić swoje zadanie, tak bardzo trudne, koniecznym jest gorliwie ich poparcie moralne i materialne przez cały naród polski.

Jacek Soplica.

Solidarność koleżeńska.

Usiłowania bankowców, dążące do poprawienia na drodze legalnej ich bytu, dziś pozostawiającego bardzo wiele do życzenia, spotkały się z solidarnym koleżeńskim poparciem ogółu pracowników handlu i przemysłu w Łodzi, a prawdopodobnie i w całym kraju. Na ostatnim bowiem ogólnem zebraniu dorocznem Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników w handlu i przemysłu w Łodzi i jej okolicach, na wniosek przewodniczącego, zebrani, liczenie zgromadzeni członkowie tegoż Stowarzyszenia, jednomyślnie uchwalili przyłączyć się do usiłowań bankowców i gorliwie popierać ich starania, oraz zabiegać, w celu poprawienia bytu pracowników bankowych, handlowych i przemysłowych.

I rzeczywiście cały tak bardzo liczny, i tak doniosły pożyteczny dla kraju, ogół tych pracowników zaraz po wybuchu wojny obecnej srodze pokrzywdzony został przeważnie z winy swych pracodawców. Bezpośrednio bowiem po wybuchu wojny, bez żadnej, istotnie usprawiedliwionej przyczyny wszystkie instytucje bankowe, handlowe i przemysłowe zmniejszyły swym pracownikom płacę o połowę i więcej, niekiedy wprost zawalone były gotowizną, wycofywaną z przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które raptownie uległy pewnemu sparaliżowaniu. Prawda, nie czyniły one obrotów bieżących, lecz posiadały spore zapasy gotowizny, nie upoważniające ich do podobnej redukcji płacy, a tembardziej do nowej redukcji personelu, co, razem wzięte, zniewoliło tych, którzy pozostali na posadach do przyjęcia dowolnie przez pracodawców obniżonych płac.

Powoli jednak, w miarę oddalającej się od naszego kraju burzy wo-

jennej, ruch handlowy i praca w bankach, oraz instytucjach kredytowych ożywiać się zaczęły. Niektóre przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe zaczęły nawet dawać obfite zyski, a liczba ich stopniowo wzrastała.

Lecz płace zredukowane nie powracały do dawnej normy; wielu nawet pracodawców domagało się od swych pracowników deklaracji, że zrzekają się wszelkich do firmy pretensji z racji obniżenia płac, co było równoznacznym zrzeczeniu się samowolnie zatrzymanych przez pracodawców zredukowanych części płac pracowników, a więc z ich krzywdą. Na szczęście w wypadkach, które doszły do sądów, deklaracji podobnych nie uwzględniono, jako wymuszonych pod presją utraty posady, jedynego na razie środka utrzymania. Niemniej pracodawcy nie spieszili się z doprowadzeniem płac do poprzedniej normy. Tymczasem, z powodu braku prawidłowego dowozu i wskutek szalejącej coraz gwałtowniej spekulacji, koszty utrzymania z dnia na dzień wzrastały niepomiernie, co doprowadzało pracowników do nędzy. Wielu z nich przejadło wszystkie oszczędności, uciulało w lepszych czasach, wielu zadłużyło się, lub wyprzedzało z całego dobytku, gromadzonego latami pracy. Znaleźli się wprawdzie pracodawcy, którzy wobec poprawy interesów przywrócili pracownikom swoim płace do normy przedwojennej; byli i tacy, co oprócz tego wypłacili zredukowane części płac, a nawet przyznali pracownikom swym dodatki drożyzniane. Były to jednak wyjątki tak nieliczne, że ich na palcach u jednej ręki wylizyć by można.

Pracodawcy, najlepiej zarabiający, najmniej okazywali chęci poprawienia bytu swych pracowników, którzy sami przez redukcję ich płac pogorszyli. To też opinia publiczna stoi dziś całkowicie po stronie pokrzywdzonych pracowników bankowych i handlowo-przemysłowych, ufna, że legalne i spokojne usiłowania bankowców, poparte solidaryzowaniem się z nimi pracowników handlu i przemysłu, odniosą pożądany rezultat.

Ten objaw solidarności koleżeńskiej pokrewnych sobie zawodów jest wielce pocieszającym i byłoby bardzo pożądanym, aby utrwalił się stale, nie tylko gdy idzie o poprawę bytu materialnego, lecz we wszystkich innych wspólnych sprawach zawodowych, gdy idzie o podniesienie wśród ogółu pracowników poziomu wiedzy zawodowej, poczucia obowiązków obywatelskich, etyki, poszanowania godności osobistej, obrony polskiego życia ekonomicznego od niepożądanych naleciałości i t. p.

Zwarty zastęp polskich pracowników na niwie ekonomicznej, stojący na wysokim poziomie etycznym i wiedzy zawodowej jest wielce pożądanym dla naszego kraju. Jest armją, dobrze wyćwiczoną do walki

